Nr. 11.

Rok VIII.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁEBI I KRÓLIKÓW
i jego 10 Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Niepołomicach, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Złoczowie.
Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. listopada 1907 r.

Sprawozdanie
z wystawy drobiu i innego ptactwa oraz królików w Brzeżanach.

Po dwuletniem dopiero istnieniu złożyła już filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu etc. w Brzeżanach ten najtrudniejszy egzamin ze swej działalności i dała najlepsze świadectwo ze swego rozwoju, urządziwszy w dn. 28 i 29 września b. r. wystawę, która dzięki poparciu Towarzystwa centralnego, a zapobiegliwości komitetu wystawowego — zwłaszcza niezmordowanej pracy i usilnym staraniom prezesa filii radcy Józefa Zborowskiego i sekretarza p. Adolfa Łuczyńskiego — wypadła najpomyślniej, o czem — obok licznych sprawozdań po dziennikach — świadczą żywe zainteresowanie się wystawą, liczne jej zwiedzenie, a zarazem przedłużenie na ogólne żądanie o jeden dzień tj. na dn. 30. września.

Nie można pominąć milczeniem, że komitet zawdzięcza ten tak wspaniały efekt wystawy przedewszystkiem Towarzystwu macierzystemu we Lwowie, które wystarało się o subwencyę w kwocie 400 K. u c. k. Towarzystwa gospodarskiego, o medale srebrne i bronzowe c. k. Ministerstwa i inne nagrody, wypożyczyło własne klatki wystawowe, obesłało wystawę licznymi obrazami, tablicami, uzyskało u p. J. Stankiewicza wysłanie aparatów wylęgowych celem przeprowadzenia i demonstrowania sztucznego wylęgu, a także uprosiło W. P. Stasiniewiczową, by podjęła się w czasie wystawy wykładów z zakresu hodowli drobiu i wysłało w osobie asystenta Akad. wet. p. J. Gromczakiewicza delegata, który obok prelekcyi z zakresu hygieny, chorób drobiu i królików, zajął się sztucznym wylęgiem i dopomagał komitetowi w urządzeniu wystawy.

Również z całą przychylnością zajęli się wystawą J. W. PP. Hr. Jakóbowie Potoccy, udzielając hojnych darów w naturze, jakoteż subwencyi pieniężnej.

Wystawę urządzono w krytej obszernej hali tuż obok parku miejskiego, w której — pięknie zielenią przystrojonej — pomieszczono bardzo wygodnie i dostępnie tak żywe, jak i martwe okazy w klatkach ustawionych w pewnej odległości od siebie i od ściany tak, że je można było dookoła obejść. W środku sali pomieszczono króliki w szeregu oddzielonych od siebie przedziałów.

Wzdłuż ściany przeciwległej drzwiom ustawiono na wzniesieniu aparaty wylęgowe firmy p. J. Stankie-

wicza ze Lwowa, a obok wszelkie przybory, sprzęty dotyczące gospodarstwa drobiowego. Po bokach hali pomieszczono ptactwo śpiewające, aquaria i terrarium, zaś popod ścianami najrozmaitszego systemu klatki królicze, kosze i klatki ze zwierzętami drapieżnemi, (szkodnikami ptactwa). Również znalazło się wygodne miejsce dla muzyki, kancelaryi wystawowej i bufetu.

Wszystko to wśród zieleni drzew liściastych i szpilkowych, pozwoliło niejednemu przepędzić kilka chwil z korzyścią, a przyjemnie.

Po ukończeniu czynności członków jury, którzy podzieleni na komisye premiowali najlepsze tylko okazy, odbyło się o 12-ej godzinie w południe pierwszego dnia wystawy uroczyste otwarcie w obecności reprezentacyi miasta, towarzystw, urzędów, szkół, licznych gości i publiczności.

W krótkich lecz serdecznych słowach powitał gości wiceburmistrz Dr. Mayerburg i życzył komitetowi szczęścia i obfitych owoców z pracy na polu hodowli drobiu i królików.

Z kolei przemówił prezes Filii Radca Józef Zborowski, pozdrowiwszy wpierw gości w Imię Chrystusowe mniej więcej temi słowy:

„Rolnictwo, przemysł i handel to dźwignia dobrobytu, to potęga każdego narodu. Kraj nasz rolniczy „Galicya“, niegdyś bogaty, po nieszczęśliwym rozbiorze wielkiego naszego „Państwa Polski“, dostał się, jak wiemy, pod panowanie Austryi, a jak każdy kraj podbity, zabrany, tak i ten nasz kraj był do roku 1860 nielitościwie niemczony i tak srodze rozmaitemi kontrybucyami wysysany, niszczony, że pod tym ciężkim pręgierzem popadł w taką nędzę i niemoc materyalną i moralną, iż do dziś dnia całkowicie z tej niemocy podźwignąć się nie może. Dopiero w roku 1860, najmiłościwiej nam panujący, szlachetny cesarz Franciszek Józef, zapewnił nam wszystkim, pamiętnym dyplomem październikowym, nasze prawa historyczno-narodowe i swobody konstytucyjne i tem samem dał nam możność do podźwignięcia się z tej niemocy. Jakby za różczką czarodziejską powstają zaraz liczne różne szkoły, te źródła oświaty, a wzbogacając się w wiedzę, dążymy odtąd do podniesienia ekonomicznego kraju przez podniesienie wytwórczości gospodarstwa rolnego i uprzemysłowienia kraju przy równoczesnem ukształtowaniu stosunków handlowych w obu kategoryach tych produktów. Powstają w tym celu różne towarzystwa gospodarcze, przemysłowe i handlowe a najmłodsze z tychże, są towarzystwa racyonalnego chowu drobiu gołębi i królików.

Pamięć o kraju, chęć do nauki i miłość braterska z jednej strony, a powyższa święta prawda, że rolnictwo, przemysł i handel, to potęga narodu, z drugiej strony, natchnęły ludzi dobrej woli chęcią, do założenia takiego towarzystwa i w naszym zakątku brzeżańskim. Za staraniem mianowicie tut. lekarza p. Dra Malsburga i inspektora p. Łuczyńskiego, dzięki poparciu macierzystego Towarzystwa i jego prezesa Dr. J. Szpilmana, zawiązano to towarzystwo 21. V. 1905. Cześć im za to! A pracując odtąd pod hasłem „być użytecznym krajowi, sobie i współbraciom, kształcić się, oświecać i wspierać, rozbudzaliśmy wszędzie w tej okolicy po wsiach i miasteczkach, ducha do zaprowadzenia tej gałęzi gospodarstwa rolniczo-domowego. Praca nasza była ciężką, bo wobec naszej słowiańskiej błędnej zasady „naj bude jak buwało“, dłuższy czas nie mogliśmy wzbudzić wiary w korzyść naszej pracy. Dziś po 2½ letniem zaledwie istnieniu tego towarzystwa, urządziliśmy oto tę wystawę plonów naszej skromnej, a bezustannej pracy. Plony te składamy do waszej Szanowni Państwo, sprawiedliwej oceny, a prosząc Boga, by pobłogosławił tej naszej pracy i sprawił, iżby ta wystawa była wezwaniem, zachętą i pobudką do pracy na tem polu gospodarczem, wszędzie po wsiach i miasteczkach, byśmy się dźwignęli z upadku, szli w zawody z tymi, którzy nas na tem polu już wyprzedzili, byśmy się wyleczyli z gnuśności i lenistwa i zespolili wszystkie siły wszystkich warstw dla wspólnego celu, który poucza, goi rany, usuwa uprzedzenia i waśnie, prowadzi do lepszej przyszłości pod godłem „módl się i pracuj — ora et labora“ — otwieram tę wystawę jako jej prezes, życząc jeszcze raz „Szczęść nam Boże!!“.

Słowa te przytaczam w całości, ponieważ świadczą one, że tylko ludzie przejęci tak gorącą miłością dla kraju, dalecy od wszelkich waśni, niezłomnie dążący w myśl swych idei do wytkniętego celu, mogą rzeczywiście wiele dobrego zdziałać dla dobra kraju i narodu. Za to też, że obarczeni ciężką zawodową pracą mogą poświęcić tym swoim czystym, a wzniosłym ideom każdą wolną chwilę, należą się im wyrazy najwyższego hołdu i czci.

Przechodząc teraz do oceny poszczególnych działów, muszę wpierw zaznaczyć, że wystawę brzeżańską obesłało 90-ciu wystawców znaczną ilością okazów, bo 145 sztukami kur, 28 szt. kaczek, 16 gęsi, 24 indyków, 9 pantarek, 40 par gołębi, 52 ptaków śpiewających i zagranicznych, 7 kanarków, 1 jastrząb, 2 kuny, 119 królików, 1 akwaryum, 1 terraryum, przytem nie brakło fachowych dzieł, różnych sprzętów, narzędzi, zbiorów karmy i t. d.

Znaczna ilość wystawionych Langshanów, kur zielononóżek, i niezapominajek przez miejscowych hodowców, świadczy, że rasy te przedewszystkiem należy popierać i rozszerzać w okolicy brzeżańskiej. Pięknie przyozdobił wystawę I. krajowy kurnik podolski kilkoma rasami nadzwyczaj dobrze utrzymanemi i świadczącemi, że rasy te zwłaszcza Wyandottes i Langshany doskonale udają się w klimacie podolskim.

Z kaczek i gęsi przedewszystkiem wzbudzały podziw swą pięknością i wielkością okazy p. Wyżlińskiego i p. W. Nowosieleckiej.

Jednak dział ten podobnie jak indyków i pantarek słabo był obesłany, mimo, że okolica Brzeżan dla obfitości wody szczególnie wydaje się odpowiednią do chowu tych zwierząt.

Z gołębi wystawiona obok pięknych karyerów, listonoszy, garłaczy, pawiaków, znaczna ilość rysi, siwków, krakusów świadczy o szczególnem zamiłowaniu

do chowu tych ras i zbija twierdzenie, jakoby hodowla naszych krajowych gołębi coraz więcej upadała.

W dziale ptactwa śpiewającego i ozdobnego, wystawionego w 25 gatunkach przedstawił p. J. Słonecki blisko 20 odmian ptactwa żyjącego u nas; w ten sposób mógł każdy zapoznać się z tą naszą fauną ptasią, za co też należą się wystawcy wyrazy wysokiego uznania.

Nadzwyczaj silnie był reprezentowany dział królików, świadczący o szczególnym zamiłowaniu członków filii brzeżańskiej, do chowu tych zwierząt, a dopełniła i przyozdobiła ten dział licznymi okazami kilku ras I. Krajowa Hodowla królików we Lwowie.

Wielkie zainteresowanie wzbudzały głównie u młodzieży kuny p. Kaisera, jakoteż aquarium i terrarium pełne różnych węży, żółwi oraz innych gadów i płazów.

Nie zapomniał również komitet o wystawieniu przyborów i produktów gospodarstwa drobiowego i króliczego; można więc było spotkać liczne zbiory skórek króliczych, liczne sprzęty, narzędzia począwszy od pijadełek, korytek, gniazd, klatek, koszów, zbiorów karm itd. do wszelkich aparatów wylęgowych, na których demonstrowano sztuczny wylęg i wychów piskląt, bądźto wykłuwających się, bądź wykłutych.

Całość wystawy z przedstawionemi 13-oma rasami kur, 2-oma gęsi, 2-oma indyków, 9-oma królików mogły każdemu uzupełnić wiadomości o hodowli drobiu i królików i zaznajomić z racyonalnym chowem.

Lecz nie na tem kończył się program komitetu, który obok urządzenia wystawy postarał się o teoretyczne zaznajomienie członków Towarzystwa jakoteż kszerszych warstw z hodowlą. W tem też celu w myśl inicyatora wystawy ks. Bazylego Nawrockiego, inspektora szkół ludowych odbyły się wykłady delegatów Towarzystwa centralnego p. Kl. Stasiniewiczowej i p. J. Gromczakiewicza dotyczące hodowli, drobiu jej strony praktycznej, przemysłowej rentowności tej gałęzi gospodarstwa, znaczenia ekonomicznego w kraju, chorób oraz hygieny drobiu i królików.

Zaznaczyć należy, że temata te zostały prawdopodobnie po raz pierwszy poruszone na konferencyi nauczycieli, którzy, jako czynnik najbliżej ludu stojący, w pierwszej linii mogą sprawę na szerokie tory posunąć. Dlatego też należą się ks. Nawrockiemu najwyższe słowa uznania, że już w samym zagajeniu konferencyi zaznaczył, jak wielce może nauczycielstwo przyczynić się do podniesienia chowu drobiu i królików, a następnie postawił na porządku dziennym powyższe tematy obok innych jak: stanowisko i współudział nauczycieli w gminnych radach sierocych, podniesienie ogrodów szkolnych, sadownictwo i ogrodnictwo i t. d.

Również w hali wystawowej odbył się wykład z demonstracyami p. Stasiniewiczowej o hodowli drobiu dla włościan, którzy z wielką uwagą i zainteresowaniem słuchali wykładu prelegentki.

Dalszem zadaniem komitetu było zapoznać publiczność z wartością mięsa króliczego, a tem zbić niesłuszne przesądy co do jego smaku i dobroci. Zdaje się, że cel ten osiągnięto, gdyż 50 kg. mięsa króliczego zaledwie w części pokryły zapotrzebowanie obiadu wspólnego dla jurorów, nauczycielstwa i bufetu.

W końcu nie należy pominąć milczeniem, że Komitet wystawy chcąc uprzyjemnić gościom chwile pobytu w Brzeżanach, urządził z pomocą młodzieży akademickiej raut, po którym tańce trwały do późnej nocy.

Poniżej podaję wykaz nagród przyznanych wystawcom przez członków jury:

I. Srebrne medale c. k. Ministerstwa rolnictwa.

1. Stasiniewiczowa Klementyna z Zielonej koło Rawy ruskiej za chów kur „Zielononóżek". 2. Nowosielecka Wanda z Węgierki (p. Pruchnik st. kol. Jarosław) za chów gęsi „Emdeńskich". 3. Samolewicz Stanisław i Puntschert Jan z Tarnopola, właściciele „Pierwszego kurnika zarodowego" za racyonalne prowadzenie zarodowego kurnika, a w szczególności za chów kur „Holendry i Wyandottes". 4. Stankiewicz Jan ze Lwowa (ul. Franciszkańska 11) za aparaty wylęgowe i przedmioty służące do hodowli drobiu. 5. Ziemiański Zygmunt z Brzeżan za chów królików „Belgijskich olbrzymów".

II. Bronzowe medale c. k. Ministerstwa rolnictwa.

1. Ks. Jayko Jan z Wrzaw (p. Nadbrzezie) za chów gołębi „Rysie polskie". 2. Krysta Jan z Żywca za chów kur „Włoskich o srebrzystych szyjach". 3. Łuczyński Adolf z Brzeżan za chów królików „Francuskich baranów". 4. Podłowski Adolf ze Złoczowa za chów królików „Belgijskich olbrzymów" i gołębi „Karyerów czarnych". 5. Torosiewiczowa Zofia z Brzeżan, za chów kur „Zielononóżek".

III. Dyplom honorowy kr. Tow. chowu drobiu we Lwowie.

1. Bartel Zenon z Brzeżan za chów gołębi „Rysie karp. 2. Grau Ludwik z Taurndau (p. Göppingen) Würtembergia, za chów królików „Belgijskich olbrzymów. Fr. baranów i Angorów". 3. Horitza Edward z Brzeżan za chów kur „Niezapominajek". 4. Łuczyński Adolf z Brzeżan za chów królików „Japońskich trójbarwnych i Belgijskich olbrzymów". 5. Dr. Malsburg Henryk z Brzeżan za chów królików „Niebieskich olbrzymów" i kur „Bantamy złote". 6. Ks. Nawrocki Bazyli z Brzeżan za chów kur „Niezapominajki". 7. Pierwsza krajowa Hodowla królików rasowych we Lwowie (Wulka panieńska) za chów królików „Angorów, Srebrzystych i za wyprawę skórek króliczych na futerka". 8. Scheibler Henryk z Brzeżan za chów królików „Angorów". 9. Słonecki Juliusz z Brzeżan za chów „ptaków śpiewających, aquaryum i terrarium". 10 Stachowscy Anna i Zbyszko z Brzeżan za chów królików „Niebieskich olbrzymów".

IV. Medal srebrny wystawy.

1. Curkowski January z Brzeżan za chów królików „Francuskich baranów". 2. Dołżycki Włodzimierz z Raju p. Brzeżany za chów białych panterek. 3. Domiczek Oskar ze Stanisławowa za chów gołębi „Rysi

polskich i siwek polskich“. 4. Fattinger i Spk. z Wiednia (IV. Wiedner Hauptstrasse 3) za karmę z włókien mięsnych dla piskląt, drobiu i bażantów. 5. Neell Józef ze Lwowa (ul. Kochanowskiego 33) za bruszury „Hodowla królików, Choroby królików i Sposób podniesienia nośności kur“. 6. Olejak Zygmunt ze Stanisławowa (ul. Lelewela 11) za chów królików „Belgijskich olbrzymów“. 7. Pierwsza kraj. Hodowla królików rasowych we Lwowie za chów królików „Belgijskich olbrzymów“. 8. Sochacki Stanisław z Jasła za chów kanarków harceńskich“. 9. Rogowski Rudolf z Brzeżan za chów ptaków śpiewających, królików niebieskich olbrzymów, belgijskich olbrzymów, gołębi pawiaków i listonoszy“. 10. Tarnawski Hipolit z Tarnopola za chów kur „kochinchiny i gołębie garłacze“. 11. Woinar Franciszek z Brzeżan za chów królików „Japońskich trójbarwnych“. 12. Zaleska Saryusz Helena z Raju (p. Brzeżany) za chów kur „Langshan czarne“.

V. Medal bronzowy wystawy.

1. Bajewski Zygmunt z Wybudowa (p. Koniuchy) za „ptaki ozdobne zagraniczne“. 2. Bartel Zenon za chów gołębi „Pawiaki“. 3. Czuchnowski Tomasz z Siemianówki (p. Szczerzec) za chów królików belgijskich olbrzymów. 4. Fok Leon z Poruczyna (p. Buszcze) za chów kur „Kochinchiny“. 5. Gmeiner Antoni z Brzeżan za chów kur „Kochinchiny“. 6. Haubenhofer Patriz z Brzeżan za chów „indyków białych francuskich“. 7. Kozłowska Adela z Kwirynówki (p. Kańczuga) za chów gęsi „Emdeńskich“. 8. Krupicki Julian z Kozowy za chów królików „Belgijskich olbrzymów“. 9. I. podolski kurnik za chów kur „Minorek“. 10. Rozenberg Leibuś z Brzeżan za karmy. 11. Slaski Artur z Liska za chów gołębi „Listonosze“. 12. Sohs Franciszek z Wiednia (ul. Veroniki Nr. 26) za karmy. 13. Stachowscy Anna i Zbyszko za chów królików „Srebrzystych“. 14. Szymański Jan z Brzeżan za chów kaczek „Peking“, gołębie „Karyery czarne i rysie polskie“. 15. Wojaczyński Zygmunt z Brzeżan za karmy. 16. Wojtawicki Paweł z Uhnowa za sprzęty służące do hodowli drobiu.

VI. List pochwalny c. k. Tow. gosp. we Lwowie.

1. Bojarski-Olszewski ze Lwowa za broszury „Chów królików“ i za króliki „Niebieskie olbrzymy“. 2. Czaplińska Katarzyna z Brzeżan za chów gęsi „Emdeńskich“ kaczki „Peking“ kury „Brahma“ i „Kochinchiny“. 3. Łuczyński Adolf za króliki niebieskie olbrzymy i klatkę na króliki w beczce. 4. Ks. Nawrocki Bazyli za króliki niebieskie olbrzymy i belgijskie olbrzymy. 5. Pierwszy kurnik zarod. za kury „Langshan“. 6. Podłowski Władysław ze Złoczowa za kaczki krajowe i kury zielononóżki. 7. Rylska Scibor Wanda za kury Langshan. 8. Tyski Józef B. z Stawczan za indyki „Mamuty“. 9. Wyźliński Józef z Knihinina belweder za kaczki „Peking“. 10. Zborowski Józef z Brzeżan za kury „Niezapominajki“ i pantarki „Niebieskie“.

VII. List pochwalny kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie.

1. Argasiński Jan z Brzeżan za kury „Langshan“. 2. Brokl Władysław z Brzeżan za wyroby koszykarskie. 3. Czechowicz Jan z Brzeżan za kury „Kochinchiny“. 4. Drąg Jan z Brzeżan za kury „Langshan krzyżowane z Minorka“. 5. Hellerbach Leon ze Stanisławowa za chów kur „Paduanów złotych“. 6. Korczyński Jan ze Złoczowa za gołębie „Rysie karpackie“. 7. Krajczyk Marya z Leśnik p. Brzeżany za indyki „Mamuty“. 8. Łuczyńska Antonina za kury „Zielononóżki“. 9. Mielnik Bazyli z Brzeżan za kury „Langshan“. 10. Nowosielecka Wanda za kaczki „Peking“ i kury „Zielononóżki“. 11. Scheibler Marya za chów kanarków. 12. Skowroński Aleksander za króliki „Belgijskie olbrzymy“. 13. Warchoł Bolesław za kury „Minorki“. 14. Wojciechowski Jan za kury „Wyandottes“. 15. Wojciechowska Janina za kury krajowe. 16. Zacerkowny Bazyli ksiądz z Kuropatnik (p. Brzeżany) za kury „Creve-coeur“, króliki „Belgijskie olbrzymy“ i „Niebieskie olbrzymy“.

VIII. i IX. Nagrody pieniężne.

Michalski Michał ze Lwowa	10 K.
Tańczuk Marta z Leśnik	10 „
Brokl Władysław z Brzeżan	5 „
Konarski Jan z Brzeżan	5 „
Prześlakowski Władysław z Brzeżan	5 „

Jan Gromczakiewicz.



Z wystawy drobiu i innego ptactwa domowego oraz królików w Rzeszowie.

W dniach 5., 6. i 7. października odbyła się w Rzeszowie wystawa drobiu i innego ptactwa domowego, oraz królików, urządzona staraniem tutejszej filii lwowskiego Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Wypadła ona na ogół bardzo pomyślnie, ku zupełnemu zadowoleniu co zawdzięczać należy, obok wytrwałej i niezmordowanej pracy Komitetu wystawy, oraz pp. Sokołowskiego, Wł. Przemykalskiego i Lwa, także Towarzystwu macierzystemu, które uzyskało dla wystawy subwencyę w kwocie 300 K. od Wydziału krajowego. Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie wyjednał tylko medale rządowe — odmówił jednak subwencyi — w przeciwstawieniu do c. k. galicyjskiego Tow. gosp. we Lwowie, które wszystkie wystawy drobiu w wschodniej Galicyi chętnie zawsze popiera i subwencyonuje. Towarzystwo macierzyste udzieliło nadto klatek wystawowych i odznaczeń, oraz postarało się o pożyczenie aparatów wylęgowych u p. Stankiewicza ze Lwowa. Wystawę urządzono w parku miejskim w dwóch oddziałach. W głównym pawilonie wystawiono piękne okazy kur, królików i gołębi. Dział kur najsilniej był obesłany okazami ras Wyandottów i Włoskich. Na uwagę zasługują jeszcze Minorki, Langshan, wreszcie polskie kury zielononóżki i niebieskie „Niezapominajki“.

Co do królików, to nasi hodowcy poświęcają swe trudy rasie srebrzystych, tudzież olbrzymów belgijskich. Życzyćby należało, aby nadal rozwijali swą wydatną działalność w kierunku rozpowszechniania i ulepszania

tych ras. Zaaklimatyzowały się u nas, są płodne i ze względu na swe skórki i mięso, mogą być w przyszłości ważną gałęzią gospodarstwa wiejskiego. — Gołębi było na wystawie wiele, a z uznaniem należy podnieść, że okoliczni hodowcy zwracają uwagę przedewszystkiem na rasy polskie. Widziano tam piękne i liczne okazy olbrzymów polskich, rysiów polskich, siwków krakowskich, krakusów i innych. Oprócz tych były na wystawie i okazy obcych ras, nie tak liczne wprawdzie, ale również piękne. — W innej części parku na wolnem powietrzu, w umyślnie urządzonych klatkach z siatki drucianej pomieszczono ładne okazy gęsi, kaczek i indyków. Wielkością jakoteż postawą odznaczały się gęsi emdeńskie p. Wandy Nowosieleckiej. Z pomiędzy kaczek zasługiwały na uwagę kaczki Pekingi p. Christianiego. P. Nowosielecka wystawiła piękne okazy indyków rasy Mamutów i kur niebieskich. Nie zapomniano także o innem ptactwie. W przedziale z siatki dla bażantów, zwracał na siebie ogólnie uwagę złoty bażant p. Misiołka. Ptaki szkodniki miały tu swych przedstawicieli w średniej wielkości orle i młodym jastrzębiu. Widziano też ptaki śpiewające, oraz papugę. — Osobny dział stanowiły psy. Najokazalszym był pies rasy Leonberger. Obok niego wilcze szpice i kilku przedstawicieli innych ras.

Tłumy widzów miejscowych i obcych ściągały sztuczna wylęgarka, suszarka i sztuczna matka wychowawcza konstrukcyi p. Stankiewicza. Żywe zainteresowanie wzbudzały tu demonstracye p. Gajewskiego, tyczące się sztucznego wylęgania. Nasze gosposie dziwiły się, że obecnie obejdzie się bez żywej kwoki, gdyż w zupełności zastąpi ją zwykła skrzynia i ciepła woda.

Techniczny dział wystawy objął jeszcze automatyczne pijadełka, kosze żelazne i z wikliny, żłóbki dla karmy kur, korytka do karmienia i klatki na króle. Co się tyczy dat statystycznych, zaznaczyć muszę, że 43 wystawców obesłało wystawę jak następuje:

Wystawiono ogółem 122 kur w dziesięciu rasach, 28 kaczek w dwóch rasach, 28 gęsi emdeńskich, 13 indyków w dwóch rasach, 8 pantarek, 6 bażantów, 60 królików w siedmiu rasach, 191 gołębi w dwudziestu jeden rasach. W ogólności wystawa dobre zrobiła wrażenie — udała się pod każdym względem, co dowodzi że filia rzeszowska pomyślnie się rozwija i z korzyścią na polu hodowli działa.

Bronisław Przemykalski.



CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI
LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Jedenasta grupa.

I. Długodzióbe pląsacze (latawce), Cal. gyratrix, The long faced Tumblers, Common and Flying T., Le Pig. tomblaire, Langschnäblige oder Langstirn-Tümmler.

7. Polskie sroki kolorowe czyli **pląsacze (latawce) polskie, krakusy** — *The Polisch Coloar Magpie* — *polnische Elster Tümmler.* (Fig. 31.). Są już zdawna w ziemiach polskich hodowane szczególnie w ziemi krakowskiej w okolicy miasta Krakowa, skąd nazwa krakus swój początek bierze. Chów ich obecnie rozpowszechniony jest po wszystkich ziemiach polskich, jednakowoż nie jest należycie prowadzony, powiedziałbym nawet nieco zaniedbany. — W ostatnich czasach dopiero, gdy Niemcy w swoim zaborczym zapędzie prawie wszystkie sroki pod nazwę *deutsche ElsterTümmler* podporządkowali, zrodziła się i u nas reakcya przeciw tej niesłusznej, że tak powiem zachłannej chciwości, hegemonizowania. Za-



Fig. 31. Polska sroka kolorowa (krakus).

częliśmy się więcej zajmywać polskimi rasami i przy każdej sposobności zaznaczać ich polskie pochodzenie. Tak też i nadal być powinno; a osiągnąć ów cel tembardziej możemy jeżeli licznie obsyłać będziemy niemieckie i inne zagraniczne wystawy naszemi polskimi okazami, podając równocześnie i zaznaczając dobitnie polskie ich pochodzenie.

O srokach polskich przytacza Dr. Obfidowicz w swojem dziełku „Polskie gołębie rasowe i ich chów“, pewne cenne daty co do ich pochodzenia i chowu a między niemi pisze co następuje: „Chociaż w roku 1898 p. Schade z Dessau w „Geflügel Börse“ pisał, że ze sroczek tylko siwki biało- i czarno-dzióbe są Galizier, a wszystkie inne sroczki polskie i duńskie, niemiecki klub hodowców długo-dzióbych pląsaczy ochrzcił jednolitem mianem „niemieckie sroki“ „*Deutsche Elster Tümmler*“, to jednak Martensen, pierwsza powaga i niemiecki znawca gołębi, przyznaje, że niemieckie sroczki mają krew polską i że najlepsze krakusy (sroczki) widział na wystawach pochodzenia galicyjskiego“. Tak więc w srokach niemieckich płynie dużo krwi polskiej, chociaż Niemcy do tego przyznać się niechcą, ba nawet chcą całkiem z terminologii wyrugować nazwy polskie.

Głowa gładka, dziób długi biały bez czarnych odcieni, z wyjątkiem czarnych osobników, gdzie koniec dzióba może posiadać małą plamkę czarną. Dziób powinien tworzyć jedną nieprzerwaną linię z płaskim czołem. Oko jasne duże, otoczone żółtawą lub czerwoną obwódką. Dr. Obfidowicz w swojej cennej pracy uważa krakusy kolorowe o żółtawych obwódkach jako typ polski, podczas gdy takie z czerwonymi pierścieniami ocznymi za produkt niemiecki, i dla tego zachęca do rozwinięcia ich hodowli w pierwszym kierunku. Szyja długa w górze cienka, pierś silna, szeroka. Grzbiet w barkach bardzo szeroki ku ogonowi coraz się ścieńcza. Skrzydła silnie do ciała przylegające, posiadają długie lotki, które sięgają prawie aż do końca ogona nie krzyżując się wzajemnie. Nogi dość wysokie nieopierzone. Cała postawa jest wysmukła pełna wdzięku, a przy silnej i zwięzłej swej budowie okazuje pewien rodzaj siły i pewności siebie. Jestto bardzo zgrabny gołąb a lata przytem wyśmienicie. Łatwy do hodowli, jest płodny i wychowuje troskliwie swoje pisklęta.

Sroki kolorowe krakusy znane są i hodowane u nas we wszystkich zasadniczych barwach upierzenia a więc, czarne, czerwone, żółte, czekoladowe i niebieskie, ostatnie są po największej części pochodzenia niemieckiego i posiadają bardzo mało polskiej krwi, podczas gdy pierwsze cztery odmiany są czysto polskiego pochodzenia, co też nawet sami Niemcy przyznają.

Co do barwy i rysunku upierzenia pamiętać należy, aby kolor był wszędzie jednostajny a przytem wybitny, intenzywny, dalej, aby rysunek serca na grzbiecie był regularny ostro odgraniczony a przytem nie zaduży t. j. aby za nadto nie zachodził na skrzydła. W żółtych i u czerwonych osobników zdarza się nie rzadko ogon sinawy, co jest wadą i takie osobniki należy wyeliminować z hodowli, wyjąwszy te wypadki, gdzie wada powyższa jest tylko nieznaczną i nie trudno mogłaby być poprawioną przez odpowiednie krzyżowanie, lub też jeżeli dany krakus pod względem budowy głowy, dzióba ócz i całego rysunku upierzenia nie pozostawia nic do życzenia.

Ideałem, jak powiada Dr. Obfidowicz, wszystkich naszych jakoteż i zagranicznych sroczek jest t. zw.:

(C. d. n.).



Chów kaczek.

(Ciąg dalszy).

Wylęganie i wychów kacząt.

W pierwszych trzech tygodniach należy żywić kaczęta co dwie godziny, później co trzy godziny, a po czterech tygodniach tylko trzy razy dziennie.

Do żywności młodych kacząt najlepiej już począwszy od pierwszego dnia ich karmienia dodawać drobno posiekaną zieleninę, którą stanowią też wszelkie odpadki jarzynowe, zioła, trawy, sałata itp. Tak samo powinno się do karmy kaczek dodawać często mięso siekane, lub małe skrawki mięsa albo karmę sztuczną z włókien mięsnych, mączkę kostną, a jako karm, szczególniej sprzyjającą rozwojowi ptaków wodnych — plankton, początkowo 5 gramów codziennie na sztukę, powiększając stopniowo tę dawkę aż do 15—20 gramów.

Czysta woda do picia w płaskich naczyniach, dostatecznie obszernych, powinna być zawsze dostępna dla kaczek, do wody zaś należy dodawać nieco czystego piasku żwirowatego. Naczynia użyte na poidełka nie powinny być głębokie i tak urządzone, ażeby kaczki nie mogły do nich włazić. Również nie powinno się kacząt w pierwszych tygodniach wypuszczać na otwartą wodę, natomiast można im dozwalać na pławienie w małych płytkich basenach, osadzonych w ziemi korytach, baliach i t. p.

Młodym, 3—4-tygodniowym kaczkom dodaje się do pójła odrobinę ziarn zbożowych i to kolejno dobrą pszenicę lub tłuczoną kukurydzę, a to w celu przyzwyczajenia ich do tego rodzaju karmy. W tym też czasie można już zacząć żywić kaczki karmą coraz prostszą i tańszą; do karmy miękkiej dodawać grysu pszennego i gotowanych ziemniaków, w ósmym tygodniu żywi się je już zupełnie tak samo jak sztuki dorosłe.

Od chwili, w której dopuści się kaczki na otwartą wodę, t. j. po 3, a w każdym razie nie wcześniej jak po 2 tygodniach, główną troską hodowcy będzie, ażeby im regularnie, w jednakowych porach dnia dostarczać obfitą i pożywną karmę, składającą się z gotowanych, poduszonych ziemniaków, zmieszanych z śrutowanym jęczmieniem lub owsem, albo z otrębami z dodatkiem zieleniny i t. p.

Jakkolwiek młode kaczęta potrzebują w pierwszych 2—3 tygodniach życia wiele ciepła, to jednak nic tak nie sprzyja ich rozwojowi jak możność przebywania na swobodzie i z tego powodu powinno się je w dnie jasne i słoneczne wypuszczać na przeciąg kilku godzin na wolność, a w czasie ciepłym pozostawić nawet przez cały dzień, jeżeli to możliwe na trawnikach i murawach, gdzieby mogły wyszukiwać sobie robaki i owady.

Niektórzy hodowcy zalecają wypuszczanie kacząt do ogrodów, w których one tępią ogromne ilości robaków, gąsienic, ślimaków i owadów, wyrządzających nieraz znaczne szkody w roślinności. Nie można jednak zapominać, że kaczęta podczas żerowania uszkadzają również przez stratowanie małe roślinki, uganiając bezustannie za łupem. O tem,

ile korzyści mogą kaczki oddać przez tępienie rozmaitych owadów itp., mieliśmy sposobność przekonania się w tym roku, gdy pojawiły się u nas ogromne masy motyli, t. zw. bielinków głogowców, w niespełna bowiem 10 minut jedna ośmiotygodniowa kaczka złapała 34 sztuk tych motyli, które bądź usiadły w trawie, bądź też zbyt blisko ziemi ulatywały; zręczność i szybkość z jaką kaczki chwytały lub puszczały się w pościg za upatrzoną ofiarą była, nadzwyczajna.

Przy sztucznem wylęganiu postępuje się z młodemi kaczętami w sposób analogiczny, tak, jak z kurczętami, z tą jedynie różnicą, iż kacząt nie potrzeba dłużej przetrzymywać w sztucznej matce (wychowalni), jak przez trzy tygodnie*).

W pierwszych 2—3 tygodniach (zależnie od pory roku) po wylężeniu są kaczęta bardzo wrażliwe na zimno i powinny w tym czasie stale przebywać w wychowalni. Wychowalnie te, skoro tylko stan pogody na to pozwala, należy umieścić na dworze w miejscu z ogrodzonem podwórkiem do wybiegu dla kacząt. Ogrodzenie powinno być tak sporządzone, by się dawało z łatwością przenosić z miejsca na miejsce, w celu ułatwienia przenoszenia kacząt na świeże okólniki.

Po trzech tygodniach staje się już wychowalnia zbyteczna dla kacząt, a jako schronisko na noc wystarcza im doskonale pierwsza lepsza skrzynia, wyścielona sianem.

W tym czasie trzeba sztuki młode silnie rozwinięte, a wyróżniające się dodatnio od innych, które się ma zamiar zatrzymać do dalszej hodowli lub na sprzedaż jako zwierzęta rozpłodowe, oddzielić już wcześnie od gromady, pozostałe zaś kaczęta po odchowaniu i ewentualnem utuczeniu jak najwcześniej sprzedać, ażeby uniknąć wydatków, połączonych z niepotrzebnem zatrzymywaniem tychże przez czas dłuższy. Tu dodać należy, iż kaczki rozpłodowe powinny być bardzo ruchliwe, mieć żywe usposobienie i wybitnie silnie rozwiniętą budowę ciała. Niezbędnem jest, ażeby oddzielenie ich od sztuk, przeznaczonych na sprzedaż, wzgl. rzeź, po podkarmieniu nastąpiło już dwudziestego pierwszego dnia po wykłuciu i by one o ile możności miały jak najwięcej sposobności do swobodnego bujania po trawie i na wodzie.

Jak na wstępie do niniejszej pracy zaznaczono, to rentowność hodowli kaczek polega w pierwszym rzędzie na ich bardzo wczesnym rozwoju i opasie, należy też z tego korzystać w ten sposób, by zabezpieczyć sobie pewny zbyt na sztuki młode podkarmione, gdyż zatrzymywanie kaczek rzeźnych do jesieni lub zimy opłacić mogłoby się jedynie w takim razie, gdyby ptaki te miały sposobność wyżywienia się bez dodatku karmy z ręki.

Należy też pamiętać, iż kaczki tracą z wiekiem na wartości, gdyż im są starsze, tem twardsze mają mięso, a także trudniej je oskubywać z pierza, przyczem powstają w skórze dziury w miejscach z piór ogołoconych.

Oczywiście, że i pomiędzy młodemi kaczkami upatrzonemi na rozpłodniki, znajdą się niektóre sztuki nieodpowiadające oczekiwaniom, te zatem także na rzeź przeznaczyć trzeba. Kaczki z późnego lęgu, nie dadzą nigdy dobrego materyału hodowlanego i nadają się jedynie jako zwierzęta do konsumcyi.

To cośmy dotychczas omówili w sprawie wychowu i żywienia kacząt odnosi się jedynie do sztuk przeznaczonych na rozpłodniki i do tych okazów, które dopiero w jesieni lub zimie mają być po ewentualnem podkarmieniu zabite, lub na rzeź sprzedane; w następnym zaś rozdziale zapoznamy się ze sposobem wychowu i tuczenia kaczek, przeznaczonych w 8 lub 10 tygodniu życia do konsumcyi, jako sztuki już należycie podkarmione i utuczone.

*) Ogrzewanie i żywienie młodych kacząt według opisu fermy drobiowej w Maplewood, podanego przez dr. Woodt, która to ferma w sezonie rozpoczynającym się w połowie lutego, a trwającym do końca sierpnia dostarcza na targi dziennie po 200 kaczek, odbywa się w następujący sposób. Wszystkie młode kaczęta przechowuje się w ogromnych wychowalniach, ogrzewanych centralnie systemem wodnym. Rury doprowadzające ciepło mają 5 cm. średnicy.

Temperatura pod rurami wynosi 27—33° C. W wychowalniach panuje przyjemne ciepło i są one starannie wentylowane Po 2 tygodniach życia wypuszcza się kaczęta na podwórka, na których znajdują zielone żyto. Poidełka sporządzone są z żelaza galwanizowanego i stoją na siatce drucianej, ujętej w ramy, ramy te zaś umieszczone są w obmurowanych dołach, tak, że wszelka rozchlapana woda natychmiast w nie się wylewa i wsiąka.

W pierwszych 4 dniach otrzymują kaczęta karmę cztery razy dziennie i to w takiej ilości, ile jej potrafią zjeść w przeciągu 20 minut; karma ta (miękka) składa się z 4 części otrąb pszenicznych, 1 części mąki kukurydzianej, 1 części poślednie mąki, 5 % cienkiego żwiru.

Od dnia piątego do końca 4. tygodnia żywi kaczęta podobnież 4 razy dziennie — dając im żywności tyle, ile jej zjedzą — karma ta składa się wtedy z 4 części otrąb pszennych, 1 części mąki kukurydzianej, 1 części poślednie mąki, 3% cienkiego żwiru, 5% zaparzonej mączki mięsnej. Nadto dostają podostatkiem drobno pokrajanej zielonej koniczyny, kapusty lub żyta.

Począwszy od 5 tygodnia aż do końca 6 tygodnia otrzymują one 4 razy dziennie następującą karmę i to w takiej ilości ile jej pośpiesznie zjeść potrafią: 3 części otrąb pszenicznych, 1 część mąki kukurydzianej, 1 część mąki poślednie, 3% drobnego żwiru, 5% mączki mięsnej, 2% tłuczonych skorup z mięczaków, a w tem razem podostatkiem drobno pokrajanej zieleniny.

Od 7. tygodnia do końca 8 tygodnia dostają one dziennie jeść trzy razy, a mianowicie karmę, złożoną z równych części otrąb pszenicznych i mąki kukurydzianej, do tego 15% tej ilości mąki poślednie, 10% mączki mięsnej, 10% zieleniny, 3% żwiru Osobno daje się im skorupy z mięczaków.

Od 9. tygodnia do końca 10. lub 11. tygodnia dostają kaczki 3 razy dziennie karm, złożoną z 1/2 mąki kukurydzianej, 1/4 otrąb pszenicznych, 1/4 poślednie mąki, 10% mączki mięsnej, 3% żwiru a nadto mają one zawsze skorupy do dyspozycyi. Zieleniny się uszczupla a na 10—14 dni przed zabiciem całkowicie zaprzestaje się ją dawać.

Wodę do picia otrzymują kaczki w czasie ich żywienia, Karma miękka jest zawsze zarobiona na sypko, a nie całkiem wilgotna lub kleista.

Śmiertelność piskląt w tej formie nie przekraeza 2% z zdrowych i dobrze wylężonych piskląt. Sztuki słabe lub nie wielkie rokujące nadzieje, zabija się natychmiast po wydobyciu z aparatów wylęgowych.

Tuczenie kaczek.

Przed podaniem sposobów tuczenia kaczek wypada nam zaznaczyć, iż trzeba rozróżniać tu tuczenie młodych, które już w 8—10 tygodniu życia mają iść pod nóż, od tuczenia kaczek wyrośniętych.

Młode kaczki przeznaczone na rzeź wychowuje się i żywi w pierwszym tygodniu podobnie jak i kaczęta przeznaczone na rozpłodniki, w drugim atoli tygodniu ich życia zmienia się sposób ich wychowu i karmiemia, ponieważ chodzi o wyprodukowanie zwierząt o jak największym pokładzie tłuszczu i delikatnego miejsca, a nie o sztuki o silnie rozwiniętej budowie kości. Cel ten zaś osiągnąć najłatwiej zapomocą odpowiedniej karmy i ograniczenia ruchu danych zwierząt.

Nie można jednakowoż już w pierwszych tygodniach trzymać kaczęta w całkowitem zamknięciu, ponieważ zbytni brak ruchu spowodowałby u nich rozmiękczenie kości, a nawet śmierć. Trzeba zatem dla takich kacząt urządzić stosowne, ogrodzone miejsca do biegania, które powinno być odpowiednio ciepłe, a przy wylęgu sztucznem, musi się też w niem znajdować wychowalnia czyli sztuczna matka przez przeciąg pierwszych trzech tygodni po wykłuciu się kacząt.

Najodpowiedniejszem miejscem do tego celu służącem, byłaby izba o ciepłocie 15—20° C; zapominać jednak niemożna, iż wielce korzystnem dla pomyślnego rozwoju kacząt, jest danie im możności wybiegania codziennie — w czasie pogody — na dwie godziny na podwórko obrośnięte trawą, i to aż do czwartego tygodnia życia.

Gdy kaczęta ukończą cztery tygodnie i należycie sił nabiorą, wówczas dopiero ogranicza się jeszcze bardziej ich swobodę i przystępuje do właściwego tuczenia.

Karm, jaką kaczętom w czasie tuczenia należy podawać, może się składać ze śrutu jęczmiennego lub kaszy hre-

czannej z dodatkiem grysu pszenicznego lub śrutowanej kukurydzy, to zaś powinno być zarobione z mlekiem zbieranem, kwaśnem lub maślanką na półrzadką masę; karmę taką uzupełniać nadto potrzeba dodaniem kawałków mięsa, odrobiny mielonych kości, nigdy zaś samem ziarnem (Blanke). Piasek gruboziarnisty winien też być zawsze dostępny dla kacząt.

Karmę powyższą zadawać należy kaczętom co trzy godziny, w takiej ilości, ażeby od jednego dania do następnego nie pozostawały resztki w korytkach. Jeżeli karm zadawana kaczętom znajduje się w stanie dosyć rozrzedzonym, natenczas ptaki owe nie potrzebują wiele wody do picia, wystarczy zaś zupełnie, jeżeli dostaną jej 2—3 razy dziennie; po napojeniu naczynia z wodą trzeba zaraz usunąć.

Od czasu do czasu — około 2 razy w tygodniu — można kaczęta wypuszczać na wodę lub do basenów itp., dla wykąpania się: kąpiel nie powinna jednak trwać zbyt długo, ani też za często się powtarzać, gdyż wpływałoby to ujemnie na przyrost mięsa. Puszczanie kacząt do wody jest nawet całkowicie zbyteczne, jeżeli się im zapewni czyste pomieszczenie; (czystość, o czem zawsze pamiętać należy jest jednym z głównych warunków powodzenia przy tuczeniu).

Kaczęta należące do odmian średniej wielkości, wychowywane i żywione w sposób powyżej podany, dochodzą w 8—10 tygodniu około $1^1/_2$ kg. wagi; kaczęta odmian ciężkich — nadające się najlepiej do tuczenia — osiągają od $1^1/_2$—2 a wyjątkowo i 3 kg. wagi.

Tak podkarmione i utuczone kaczęta nie trzeba dłużej trzymać, lecz przeznaczyć na sprzedaż lub zabić, a to z tego powodu, iż w 11—12 tygodniu życia zaczynają im wyrastać pióra, skutkiem czego w tym okresie kaczki, nietylko że nie przybierają na wadze, lecz przeciwnie przez pewien czas tracą. Dopiero po zupełnem wyrośnięciu piór, t. j. wieku 5—6 miesięcy, można wyrośnięte już kaczki z korzyścią tuczyć.

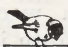
Dorosłe kaczki zaczyna się tuczyć — jak wspomnieliśmy powyżej — w piątym lub szóstym miesiącu życia, ale do tego celu przeznacza się tylko te sztuki, u których budowa kości i upierzenie jest kompletnie rozwinięte i które znajdują się w dobrym stanie odżywienia. Nie potrzeba chyba dodawać, iż tak długie trzymanie kaczek aż do czasu tuczenia w tym wieku, może mieć tylko wtedy widoki rentowności, jeżeli kaczki aż do tej chwili wychowują się własnym przemysłem bez znaczniejszego dodatku karmy z ręki.

W celu należytego podkarmienia takich kaczek wystarcza pozostawienie ich w dotychczasowym trybie życia, jedynie wyzyskać należy wrodzoną im żarłoczność przez jak najobfitsze podawanie karmy. Tak żywione kaczki w krótkim dosyć czasie przybierają znacznie na wadze i mogą dostarczyć doskonałe mięso.

Jeżeli się zaś zamierza utuczyć kaczki w prawdziwem tego słowa znaczeniu, wówczas trzeba te sztuki, które przedtem swobodnie biegały zamknąć i to początkowo w niezbyt ciasnem pomieszczeniu, gdyż skutkiem niepokoju, któryby się u nich rozbudził, z powodu nagłej zmiany warunków bytu — opas ich mógłby doznać znacznego opóźnienia. Pomieścić je zatem trzeba w stajenkach o tyle obszernych, by się mogły w nich względnie swobodnie poruszać. Tu żywi się kaczki karmą, złożoną ze zgniecionych ziemniaków, zasypanych grysem pszenicznym i zarobionych odrobiną kwaśnego mleka z dodatkiem śrutowanego jęczmienia lub kukurydzy i t. p., oraz osobno gruboziarnistego piasku.

Karmę wyżej wymienioną należy dawać kaczkom 3 razy dziennie, a po każdorazowem daniu podawać wodę do picia, jednak nie w zbyt wielkiej ilości.

Tak tuczone kaczki przybierają po 3 tygodniach bardzo wiele na wadze, a mięso ich staje się delikatniejszem i tłustem. Sposób opisany wystarcza zatem całkowicie do uzyskania zamierzonego celu. (C. d. n.).



Wiadomości bieżące.

— **Ostrzeżenie.** Wobec coraz liczniej wpływających skarg z różnych stron, ostrzegamy P. T. Hodowców przed nabywaniem drobiu, innego ptactwa, królików, jaj wylęgowych itp. od tak często inserujących się w pewnych naszych pismach — zagranicznych spekulantów, którzy nie dając żadnej gwarancyi, bynajmniej nie dbają, by zamawiającym wysłać okazy czystorasowe i odpowiednie.

Z jednej strony narażają oni nabywców na liczne straty, zasypują kraj nasz lichotą, a łatwowiernych wyzyskują, zagarniając w ten sposób znaczne kapitały, zaś z drugiej strony odbierają zródło zbytu naszym hodowcom, a tem zniechęcają do hodowli.

Na żądanie, możemy każdemu podać pewne, dające gwarancyę źródła, w których mogą zaopatrzyć się w prawdziwe rasowe okazy.

— **Powszechna wystawa drobiu**, gołębi i królików odbędzie się w Wiedniu w dniach 15, 16 i 17 listopada b. r. staraniem austryackiego Towarzystwa małych zwierząt domowych. Wszelkich informacyi udziela i karty zgłoszeń wysyła przewodniczący Towarzystwa Bl. Stiasny, Wiedeń, XII, Premlechnergasse 12.

— **Wystawy królików**. Od naszego Czcigodnego współpracownika p. Jerzego Kraskowskiego z Krakowa otrzymujemy następujący opis dwóch wystaw królików na Śląsku pruskim, a mianowicie: w Raciborzu w dniach 6—8. lipca, i w Kozłach (Cosel) 24—27. sierpnia r. b

Obie wystawy zwiedziłem umyślnie w celu przekonania się czy i jak obficie hodowla królików tam jest uprawianą. Więc najprzód w Raciborzu: Pomimo że tam urządzono wystawę wogóle „drobiu“, więc przeważnie ptactwa, ale i dział króliczy, jak na prowincyonalne małe miasto, był obfity i bardzo dobrze reprezentowany. Czterdziestu siedmiu wystawców zajęło 123 klatek, w których przeważnie „belgijskie olbrzymy“ (52 klatek) i „srebrniaki“ (28 klatek) wystawiono. Okazy bardzo ładne i duże. — Reszta po kilka sztuk w porządku jak zwykle: „Angielskie i francuskie Barany“, „Niebieskie Wiedeńczyki“, „Angory“, Rosyjskie“, „Black i Bleue and tany“, „Japońskie“, „Zajęczaki“ i „Rzeźne“. — Holenderskich, Hermelinów i niemieckich królików nie było wcale. Ceny katalogowe najwyższe były: Dla Belg. olbrz. 60 marek za sztukę, dla rzeźnych 30 mar., japońskich 18 mar., dla srebrniaków i baranów 15 marek, dla rosyjskich 10 marek, dla Black i Bleue and tanów 7 mar. 50 pf. — Ruch na wystawie, w chwili kiedy tam byłem, był słaby, ale to pewnie dla tego, że deszcz lał niemiłosiernie, a wystawa urządzoną była w ogrodzie „Domu niemieckiego“, gdzie klatki ustawiono między drzewami i z powodu deszczu, przykryto je rozmaitemi płachtami. — Ciekawsi, lub nieczasowi (jak np. ja) mięsili błoto i oglądali wystawę z pod parasoli.

W Kozłach powiodło się nierównie lepiej, — raz dlatego że pogoda sprzyjała, bo choć pochmurno było, ale deszcz nie padał, a powtóre, że wystawa (specyalnie królicza) urządzoną była w sali koncertowo-teatralnej gmachu Towarzystwa strzeleckiego. — W trzy rzędy podłużne i jeden poprzeczny ustawiono 166 klatek drucianych) właściwie 83 podwójnych — jedna nad drugą) na wysokich podstawach, tak że dla przypatrzenia się królikowi w dolnej klatce bardzo niewiele trzeba się schylić; — na posadce pod klatkami grubo podsypane trociny, brzegami okolone zielenią świerkową; — na estradzie stoły z rozmaitymi okazami wyrobów ze skór i wełny króliczej (między temi stołami wśrodku duże popiersie Cesarza Wilhelma w zieleni), a przy bocznych ścianach okazy klatek, stajenek, żłobków, drabek i t. p. Światła i powietrza w sali dużo, zwiedzanie więc wystawy było ze wszech miar przyjemne. — Jak wszędzie tak i tu na pierwszem miejscu były olbrzymy belgijskie: jedenaście ślicznych samców przeważnie zajęczej barwy, od 7 do 18-tu miesięcy wieku, w cenie 30 marek za sztukę, — samic trzydzieści,

przeważnie z młodemi rozmaitego wieku, które można było kupować pojedyńczo po bardzo przystępnej cenie, bo zacząwszy od $1\frac{1}{2}$ do 8-ciu marek za sztukę. — Siedm klatek oddzielnie zapełnione samymi młodymi belgijczykami od $3\frac{1}{2}$ do 6-ciu mies. wieku, w cenie od 5-ciu do 15-tu marek za sztukę. — Belgijskie krajowe — jeden samiec i jedna samica; — Wiedeńczyków niebieskich było tylko 3 sztuki młodych trzymiesięcznych. Baranów angielskich i francuskich po parze. Angorów 4 samców białych, Srebrniaków 17 samców między którymi jeden żółty i 28 samic z których cztery z młodemi. Rosyjska tylko jedna samiczka z 3 młodemi. Holenderskich 4 samców i 3 samice z młodemi (ten gatunek wyróżniał się swoją małością). Black i Bleue and tany 4 samców i 3 samice. Niemieckich królików nie dostarczono na wystawę. Japońskich 1 samca i 3 samice, zajęczaków 2 samce i 1 samica, rzeźnych 2 samce i 5 samic z młodemi. -- Oprócz tego w 32 klatkach umieszczono rozmaite króliki, dostarczone już po zamknięciu listy zgłoszeń, a zatem i po ułożeniu katalogu. — Wogóle więc było 166 klatek zajętych przeważnie pojedynczo, t, j. po sztuce w każdej klatce (oprócz 7. zajętych dla młodych belgijskich olbrzymów po kilka sztuk w jednej klatce) i nadto 146 małych królików przy matkach, czyli że razem dostarczono na wystawę około 350 sztuk królików.

Jeżeli zauważymy, że Kozły od Raciborza odległe są zaledwie 38 kilometrów, a obie wystawy obesłane były bardzo obficie i w znacznej części przez innych wystawców, to z tego widać, że w tamtych okolicach jest już wielu hodowców królików i zainteresowanie w hodowli znaczne — czego i nam życzyć należy.

— **O telegraficznych przepowiedniach pogody.** Pod tym tytułem wyszła z druku broszurka opracowana przez inspektora rolnictwa i docenta Politechniki *Bronisława Janowskiego.* Ze względu, iż wiele klęsk elementarnych, które szczególniej rolnictwo rokrocznie nawiedzają, wyrządziłyby często znacznie mniej szkód, gdybyśmy dość wcześnie mogli wiedzieć o ich nadciąganiu, zasługuje praca powyższa na uznanie i polecenie, gdyż podaje znakomite wskazówki, dotyczące odpowiedniego wyzyskania telegraficznej służby przepowiedni pogody.



KRONIKA.

* **II. Przegląd drobiu** odbędzie się staraniem Związku hodowców drobiu w Ks. Cieszyńskiem w dn. 16 i 17 listopada b. r. w Cieszynie.

* **Pierwsza wystawa drobiu i królików** odbyła się 9. października b. r. w Mińsku Mazowieckim staraniem Związku hodowczyń drobiu.

Liczny udział okolicznych dworów i włościaństwa świadczy o wielkiem zamiłowaniu do hodowli drobiu, natomiast wielka rozmaitość ras wskazuje na niewprowadzenie tego zamiłowania na drogę praktyczności. Jednak jest nadzieja, że Związek hodowczyń i tą sprawą usilnie się zajmie, skoro w tak krótkim czasie swego istnienia okazał wiele żywotności i tak znaczną ruchliwość.

* **Międzynarodowa wystawa drobiu w Budapeszcie** odbędzie się od 28. listopada do 1. grudnia b. r.: urządza ją węgierski Związek hodowców drobiu. Wystawa obejmie następujące działy: dział I: a) kury, b) pantarki, c) indyki, d) gęsi, e) kaczki; dział II: żywy i bity drób tuczny; dział III: jaja, pierze i t. p.; dział IV: gołębie; dział V: króliki; dział VI: karma dla drobiu i królików; dział VII: literatura fachowa, obrazy i rysunki, fotografie, szkielety, preparaty etc. dział VIII: maszyny i narzędzia potrzebne do chowu drobiu i królików. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya wystawy (Budapeszt IX, Üllöi-út 25. I. 10.) najpóźniej do 5. listopada, przesyłki najpóźniej do 25. listopada b. r.

* **W Krajowej Szkole mleczarskiej** w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 14. listopada b. r. wyższy ośmiomiesięczny kurs maślarski przygotowujący kierowników i pomocników mleczarni parowych i ręcznych.

Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi Szkoły.

Prócz uczniów zwyczajnych przyjmuje Szkoła także hospitantów na kurs maślarski, tudzież praktykantów w serkarstwie. O statut tudzież o bliższe informacye należy się zwrócić wprost do Dyrekcyi szkoły (Rzeszów — Staromieście).

Dyrekcya szkoły równocześnie zawiadamia właścicieli mleczarń, że w obec kończącego się obecnie również ośmiomiesięcznego kursu maślarskiego, jest w możności polecić fachowo uzdolnionych kierowników oraz pomocników dla maślarń.

* **Przyczynek do wychowu indycząt (gułów)* — metoda mojej żony.** W podręcznikach chowu drobiu przedstawianą bywa hodowla indyków jako trudna, niepewna i wymagająca wielkiej troskliwości, a to głównie z powodu wrażliwości młodych indycząt na zimno, wilgoć i upał. Taka opinia fachowców odstręcza wielu od chowu indyków, ci zaś, którzy mimo to indyki wychowują, otaczają z reguły młode troskliwością posuniętą wprost do absurdu: trzymają je w lokalu ogrzanym nad 20° C. przez kilka tygodni chronią troskliwie od każdego chłodniejszego podmuchu, od każdej kropli wilgoci, każdego gorętszego promienia słonecznego, czem wydelikacają biedne stworzonka do ostatecznych granic i czynią je tylko tem bardziej wrażliwemi na wpływy atmosferyczne w późniejszym okresie życia. Oczywiście nie osiągają hodowcy taką metodą wydelikacania dobrych rezultatów i potwierdzają utartą już opinię, że wychów indycząt jest trudny, bardzo trudny.

Zapewne, koniecznem jest młode indyczęta chronić od zimna i wilgoci, szczególnie od dżdżystego, chłodnego powietrza i ulewnych deszczów, w gorętszej strefie od wszelkich upałów — jest to zresztą poleconem niemal w równej mierze przy wychowie młodych kaczątek. *Zbytnie jednak wydelikacenie jest poprostu niedorzecznością i winno być zastąpione racyonalną metodą hartowania.* Metodę taką używa od lat wielu moja żona z bardzo pomyślnym skutkiem. Jedni sąsiedzi powiadają, że ma szczęśliwą rękę, inni, że posiada tajemniczy sposób zamawiania. Pro publico bono pozwolę sobie zdradzić jej tajemnicę i polecam Szanownym Czytelniczkom zrobić próbę według wskazówek mojej żony.

W pierwszych chwilach życia są indyczęta faktycznie bardzo osłabione zda się, żmudną pracą przekłuwania grubej i twardej skorupy jaja i wymagają należytego czasu do wypoczynku i należytego wzmocnienia się, — *należy je przeto bezwarunkowo przynajmniej 48 godzin pozostawić w gnieździe w zupełnym spokoju. Wszelka wcześniejsza interwencya hodowcy może być tylko szkodliwą.* Jako pokarm w tym czasie służy pisklętom reszta zawartości torebki żółtkowej, którą ptaszę przy wykłuciu się z jaja do jamy brzusznej wciąga. Obawa więc, że niekarmione wcześniej, umrą z głodu, jest płonną. *Po upływie 48 godzin, więc dopiero 3-go dnia po wykłuciu się, po należytem obeschnięciu i wzmocnieniu młodego organizmu — nigdy wcześniej — otrzymują indyczęta wyjęte z pod matki przedewszystkiem — o horrendum! — zimną kąpiel!! Procedura ta odbywa się w ten sposób, że każde pisklę wyjęte z pod matki zanurza się na chwilę do świeżej studziennej wody tak, by je woda należycie przemoczyła i podkłada potem bezzwłocznie znów pod matkę.* Jeśli indyczka oburzona takiem barbarzyńskiem postępowaniem z jej dziatwą nie chce spokojnie w gnieździe siedzieć i otulić mokre pisklęta, okrywa się gniazdo jakim koszem lub rzeszotem, czem zniewala się indyczkę do zaniechania obstrukcyi. *Po dwóch lub trzech godzinach, gdy indyczęta już należycie się wypocą i obeschną, wyjmuje się je znów z gniazda i tym razem zaprasza do pier-*

*) Nazwa indyków w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

wszej biesiady, którą stanowią — mimo opozycyi Baldamusa — na twardo wygotowane i drobno posiekane jaja zmieszane z drobno posiekanym krwawnikiem *i o dziwo!* nie potrzeba wcale uczyć młode guły jedzenia przez równocześnie wylęgłe kurczęta, jak to radzi Wright, ani napychać je karmą. Należycie wzmocnione następnie skąpane i wygłodzone z własnego popędu zabierają się chciwie do jadła. *Jadło to należy podawać na miękkiej podstawie — na jakiejś płachcie, a nie na desce, jak to zwykle czynią, indyczęta bowiem dzióbiąc pokarm na twardej podstawie niepotrzebnie wstrząsają sobie delikatne mózgi. Po biesiadzie, skoro tylko pogoda sprzyja i ciepłota zewnętrzna nie jest zbyt niską, wynosi się całą indyczą rodzinę na świeże powietrze do ogrodu i umieszcza tu na suchej nieco ocienionej murawie w kojcu o szczeblach o tyle od siebie oddalonych,* by indyczęta swobodnie po za obręb klatki wychodzić mogły i dowolnie chronić się pod matkę gdy chłód poczują. W pierwszych kilku dniach wynosi się indyczęta dla bezpieczeństwa dopiero po obeschnięciu rosy, starszym już rosa nie szkodzi. Tylko na noc i w czasie chłodnego dżdżystego powietrza lub burzy pozostawia się indyczęta względnie chroni je w kurniku.

Pierwszą karmę indyków stanowią jaja z krwawnikiem, którą daje się pisklętom mniej więcej co godzinę w małej ilości, po 3-ech dniach otrzymują indyczętę jnż mniej często miękką karmę zestawioną z posiekanego krwawnika zwilżonego wodą, mąki kukurydzianej i dobrze wyciśniętego świeżego twarogu. Jako napój służy świeża czysta woda. Dla dyety pożądanem jest zmieniać karmę: krwawnik może być zastąpiony lebiodą, liśćmi buraków et., mąka kukurydzowa innymi produktami mącznymi, wreszcie twaróg odpadkami mięsa, mączką mięsną ect. Jeśli kto chce może zamiast wody zwilżać miękką karmę zbieranem mlekiem, baczyć jednak należy, by karma była zawsze świeżo sporządzoną — nie skwaśniałą. Poleca się indyczęta rychło przyzwyczajać też do karmy ziarnistej — z początku w postaci krupek, — karma ziarnista bowiem wzmacnia je należycie na okres krytyczny, w którym otrzymują korale. Po szczęśliwym przebyciu tego okresu są już młode indyki dostatecznie wytrzymałe na wpływy atmosferyczne i szczególnej opieki nie potrzebują. Jeszcze jedno. Straszną plagą młodych indycząt są pasożyty; dręczone nimi marnieją szybko, należy przeto w kurniku i gnieździe staranną utrzymywać czystość i w razie pojawienia się plugastwa tępić takowe wszelkiemi sposobami.

Turka obok Kołomyi *Adolf Pauli.*

* **Tępienie i zapobieganie rozmnażaniu się pasożytów w gołębnikkch w czasie pory letniej.** Napisał *Rudolf Jamka* nauczyciel z Milówki. Bardzo często zdarza się słyszeć narzekania hodowców i amatorów gołębi, że podczas pory letniej, t. j. od połowy maja aż do końca września nie mogą sobie dać rady z pasożytami, które młode gołębie niezmiernie trapią, a nawet niekiedy ich śmierć powodują. Chcąc więc choć cokolwiek hodowcy gołębi dopomóc, skreśliłem kilka słów, w których uwidaczniam, jakby można przynajmniej nieco zapobiedz mnożeniu się pasożytów po gołębnikach. Od przeszło 20 lat chowam gołębie i nierzadko mi się zdarzyło, zwłaszcza początkowo, że młode gołębie, nawet dość już duże, ciągle mi ginęły, a przyczyny nie mogłem odgadnąć. Razu pewnego wyrzuciłem młode gołąbki, będące już w kłębkach na gołębnik; przyszedłszy na drugi dzień rano karmić gołębie, zwróciłem mimowoli uwagę na owe wyrzucone i ku wielkiemu memu zdumieniu zobaczyłem, że cała głowa, podbrzusze i kark były pokryte tysiącami drobnych pasożytów. Zobaczywszy to, położyłem gołębie na słońcu i z wielką uwagą badałem, co pasożyty czynić będą. Zaledwie niektóre części ciała owych wyrzuconych gołębi się od słońca ogrzały, rzuciły się natychmiast na nie pasożyty i z wielką żarłocznością przyczepiły się do dudek, z których piórka wyrastały, formalnie pochłaniając soki zawarte na nich i w tychże. Widząc to, domyśliłem się odrazu przyczyny śmierci padających mi gołębi. Nie wiedziałem jednak jak się do rzeczy zabrać, aby wygładzić tych niszczycieli. Począłem zatem wyrzucać stare zanieczyszczone gniazda, a na ich miejsce dawać świeżą podściółkę, to jednak skutkowało zaledwie na parę godzin, gdyż wkrótce pasożyty znowu obsiadły ciała gołąbków. Widząc, że sama czysta podściółka nie wystarczy, wybieliłem i wyługowałem gołębnik i to było lepszem. Po tygodniu jednak pasożyty się znalazły i jak przedtem obsiadły młode, nieporadne gołąbki. Uzbroiwszy się w cierpliwość uciekłem się jeszcze do innych środków, a mianowicie: Wyczyściwszy należycie gołębnik, sporządziłem sobie gniazda z gliny garncarskiej (rodzaj miski o szerokiem dnie), ale zamiast słomy, lub tego co gołąb naznosił, dałem trochę drobno narżniętej sieczki, którą co tygodnia zmieniałem. Lecz i ten sposób okazał się wkrótce niepraktycznym, gdyż młode, podrósłszy, zanieczyszczały nietylko gniazdo, ale i siebie, sieczka bowiem zmieszana z kałem przyczepiała się do piór gołębi i trudno ją było później oddalić. Na miejsce sieczki użyłem trocin, ale i te nic nie wartały, gdyż zwilżone kałem lepiły się i dawały schronienie pasożytom. Widząc, że niektóre zioła trują lub odpędzają owady, rzuciłem się do nich, i jak zbadać zdołałem, osiągnąłem cel, t. j. udało mi się częściowo zapobiedz obmierzłym żarłokom i niszczycielom gołębi. Widząc, że zioła oddają mi wielką przysługę, niszcząc pasożyty, używam ich od tego też czasu aż do dziś dnia. Niejeden z hodowców może nie uwierzy moim słowom, spróbować jednak nie zaszkodzi. Dla ciekawych pp. hodowców, podaję następujące rady w celu niszczenia i zapobiegania rozmnażzniu się pasożytów w gołębnikach.

R a d y :

1. Każdego roku na wiosnę (po 15. marca) w piękny dzień powinien gołębnik być wybielony, choćby nie cały, to przynajmniej wysiadki i budki z gniazdami, oraz należycie zlany ciepłym silnym ługiem lub rozczynem sody albo karbolu.

2. Gniazda gipsowe, gliniane lub drewniane winny być po oczyszczeniu napaszczone terpentyną.

3. Wszystkie śmiecie z zimy oraz kał (guano) winien być zmieciony, z gołębnika wydalony i karbolem dobrze polany.

4. Naczynia do picia i karmienia winny być gorącym ługiem lub sodą czysto wymyte, wysuszone i dobrze terpentyną napuszczone.

(To wszystko należy przed rozpoczęciem lęgu uskutecznić). Gdy z gołębi już każda para swoje miejsce obrała i w gniazdach jajka położyła, mogą do 1. maja na usłanych gniazdach lęgnąć. Od 1. maja należy bezwarunkowo zniesioną słomę lub drobne patyczki wyrzucić, a takowe zastąpić trociną napuszczoną terpentyną, gdyż ona niszczy zarodki pasożytów i poniekąd jest zdrową dla starych gołębi.

Gdy młode mają się wylęgnąć, 3 dni przedtem wyjmuje się trociny, a na miejsce tychże posypuje się w gniazdo nieco pokruszonych liści tytoniowych lub zwyczajnego tytoniu, którego bezwarunkowo pasożyty nie znoszą i przy nakłóciu się pisklęcia pod skorupkę wleść nie mogą, aby go już tu gryść.

Jeżeli młode mają już $1^1/_2$ tygodnia podkłada się pod nie jako podściółkę suszoną miętę, macierzankę lub liście modrzewia, które mają te zalety, że nietylko swą wonią niszczą pasożyty w gnieździe i na młodych, ale także zabijają pasożyty, będące już na starych (rodzinach) gołębiach, które kąpiac się gubią zabite pasożyty.

Wszystkie ta środki nic prawie nie kosztują, dlatego też każdy hedowca winien je mieć ustawicznie pod ręką, a szczególnie na wsi lub małych miasteczkach, gdzie o miętę, macierzankę i liście modrzewi nie trudno. Jeżeli kto z hodowców popróbuje moich rad, niech będzie pewien, że skutek odniesie, gdyż nie piszę tego tak, aby się gadało, ale na podstawie dość długiego doświadczenia.

* **Sposób przechowywania jaj** przez dłuższy czas w wapnie ustępuje miejsca konserwacyi przez użycie szkła wodnego. Według doświadczeń Hendricka użycie tego środka ma te zalety, że jest on tani, że sposób postępowania jest prosty, jaja po wyjęciu z roztworu szkła wodnego są czyste i wyglądają jak świeże, a parowanie wody z jaja jest uniemożliwione. Jaja, które były przechowywane w ten sposób parę miesięcy, nie różniły się niczem od jaj zupełnie świeżych, zmiany pewne następowały dopiero po dłuższym czasie; po roku były one nieznaczne, dopiero po 3 - 4 latach białko stawało się nieco ciemniejsze i rzadkie, a smak przypominał mniej lub więcej smak sody, chociaż nie był nieprzyjemny. Działanie konserwujące szkła wodnego polega na zatkaniu porów jaja, co wstrzymuje dostęp powietrza do wnętrza i uniemożliwia parowanie wody w jaju zawartej.



Pytania i odpowiedzi.

Panu J. G. w Dębicy. Kaczka Uhla (Oidemia fusca, A. fusca, Canard double Macreuse) należy u nas do rzadkości. Według *Łowca Polskiego* zabito w r. 1902. jedną Uhlę nad Rudawą koło Krzeszowic, zaś Tyzenhauz twierdzi, że gnieździ się ona na Pińszczyźnie, gdzie jest dość pospolita i nazywana przez lud Uhla albo Hołownia. W naszych stronach pojawiają się kaczki tego gatunku — stadkami lub pojedynczo — i to wczesną wiosna albo późną jesienią.

Samiec jest całkiem czarny z białą plamą pod okiem i białem lustrem w skrzydle, ma dziób gładki, żółto pomarańczowy; nozdrza, krajce i nasada dzióba czarne, paznokieć i nogi czerwone.

Samica mniejsza, barwy czarniawo-brunatnej, z dwoma białawemi plamami na bokach głowy; spód ciała szaro-brunatny, dziób czarniawy. *V.*

Panu J. w Krakowie. U pawia młodego wykazała sekcya zapalenie kiszek krupowo-dyfterytyczne spowodowane przez pasorzyty (Strongylus tenuis) — rodzaj glist. Celem zapobieżenia tej choroby należy przestrzegać czystości w pomieszczeniu, żywieniu i pojeniu pawi; naczynia na karmę i wodę dokładnie i często zmywać gorącą wodą. Wodę do picia podawać zawsze czystą i świeżą, ażeby ptaki nie były skazane na gaszenie pragnienia pójłem brudnem, lub wodą z bajorek, sadzawek itp., która właśnie zawiera zalążki wspomnianych glist.

Najlepszą karmą młodych pawi po wylężeniu — są mrówcze jaja, mąka jęczmienna zarobiona z winem, drobno siekany twaróg z jaja na mleku zmieszany z tartą czerstwą bułką; później dodawać można do tego słodki ser biały. Nieodzownym dodatkiem w żywności młodych i starych pawi jest karma mięsna i tłuczone skorupy jaj oraz zielenina, którą (n. p drobno pocięta sałata, szpinak) pawie bardzo chętnie jedzą.

Z kolei przechodzi się do żywienia ziarnem (śrutowana pszenica, owies, jęczmień itp).

Od trzeciego miesiąca jedzą młode pawie to samo co starsze sztuki i inny drób. Młode pawięta do czasu, w którym wystąpią u nich na głowie pióra (czub, kitka) są bardzo wrażliwe na wilgoć i niepogodę i przebywają wtedy kryzys podobną do tej, jakiej podlegają indyczęta w czasie koralenia, w tym też okresie wymagają bardzo starannej pieczy i ochrony przed wilgocią gdyż wtedy największa wśród nich panuje śmiertelność. Trzymać je więc należy sucho, nie wypuszczać w czasie deszczu i po deszczu.

Po obrośnięciu w pióra są już młode zahartowane i odporne. *J. Sz.*



Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.